

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Słuszne żądania strajkujących robotników garbarskich. — Pisma Bolesława Prusa. — Strzelcy maszerują. — Walne zebranie piłkarzy wileńskich. — KURJER SPORTOWY. — Pełna tabela wygranych L. K.

Pakt rzymski czy pakt wschodni?

GENEWA. (Pat.) „Journal de Geneve” omawiając zakulisowe rokowania, jakie się toczyły w ostatnich dniach w Genewie, dochodzi do wniosku, że należy oczekiwać sukcesu protokołu rzymskiego przy jednoczesnym ostatecznym fiasku projektu paktu wschodniego.

PARYŻ. (Pat.) „Echo de Paris” pisze: Jeżeli Niemcy uchylą się od paktu wzajemnej pomocy, Francja podpisze układ z Moskwą i Pragą. Nie będzie pertraktacji z Niemcami o rozbrojenie, dopóki Berlin nie przyłączy się do paktu wschodniego i naddunajskiego.

Prasa francuska o konferencji Becka z Lavalem

PARYŻ. (Pat.) Prasa paryska reasumuje wyniki narad genewskich. Przy tej sposobności dzienniki poświęcają wiele miejsca wczorajszej konferencji Becka i Lavała.

„Figaro” zauważa, że komisarz Litwinow mylił się, że urzeczywistnienie paktu wschodniego zależy obecnie tylko od Niemiec. Urzeczywistnienie paktu zależy jeszcze od Polski, która dotychczas nie wypowiedziała się. Autor podkreśla serdeczny ton rozmowy Becka z Lavalem i zauważa, że nie trzeba narządzać się na ryzyko utraty silnego sojusznika dla pozyskania mniej pewnej przyjaźni Związku Sowieckiego.

„Petit Journal” nie przypuszcza, aby rozmowa Becka z Lavalem posunęła naprzód przystąpienie Polski do paktu wschodniego. Polska wykazuje opór, który się nie zmniejsza.

Wywiad „Izwestij” z min. Lavalem i min. Titulescu

MOSKWA. (Pat.) Urzędowa Agencja TASS podaje tekst wywiadu korespondenta „Izwestij” w Genewie z ministrami Lavalem i Titulescu. Laval oświadczył korespondentowi „Izwestij” m. in.: Litwinow i ja przez akt urzędowy stwierdziliśmy naszą wspólną decyzję o doprowadzeniu do pomyślnego końca sprawy paktu wschodniego.

Minister Titulescu podkreślił w wywiadzie znaczenie wznowionych stosunków przyjaznych pomiędzy ZSRR i Rumunią, a szczególnie podkreślił znaczenie, jakie przywiązują do paktu o określeniu napastnika.

Min. Beck opuścił Genewę

GENEWA. (Pat.) Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck opuścił Genewę, udając się do Warszawy.

Laval wyjechał do Paryża

GENEWA. (Pat.) Laval wyjechał dziś rano do Paryża, lecz znaczna część delegacji francuskiej pozostała w Genewie wobec wyznaczenia na poniedziałek posiedzenia Rady Ligi Narodów.

Polska przystąpi do paktu rzymskiego?

FRANKFURT. (Pat.) „General - Anzeiger” donosi z Genewy, że minister Beck zgodził się jakoby na przystąpienie Polski do paktu rzymskiego, nato-

miast zapewnił raz jeszcze, że Polska nie widzi powodu do przystąpienia do paktu wschodniego.

Hitler chce legalizacji zbrojeń niemieckich

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z Berlina, że z oświadczeń ostatnich kanclerza Hitlera wynika, że jest on zdecydowany odrzucić wszystkie zobowiązania co do rozbrojenia Niemiec, zawarte w traktacie wersalskim i stawia za warunek

przedwstępny wszelkich rozmów legalizację obecnego stanu zbrojeń niemieckich. Jedyną propozycją pozytywną, którą czyni Hitler, to gotowość do zawarcia umowy o nieagresję pomiędzy Francją i Niemcami.

Rada porozumienia bałkańskiego zakończyła obrady

GENEWA. (Pat.) Rada porozumienia bałkańskiego zakończyła dziś wieczorem swe obrady, którym przewodniczył grecki minister Maksimos i w których brali udział ministrowie spraw zagranicznych Turcji, Rumunii i Jugosławii, przy czym w ostatnim dniu zastępował Jewlicza Folicz. Po obradach ogłoszono taki komunikat: Ministrowie zgodni są dla uznania wysokiego znaczenia układów jak również użyteczności w polity-

ce międzynarodowej wysuniętych w nich zasad. Porozumienie bałkańskie może się tylko cieszyć z prowadzenia wysiłków przedsięwziętych w celu zorganizowania pokoju. Spodziewają się oni, że układy te będą mogły być z pożytkiem uzupełnione.

Cztery ministrowie spraw zagranicznych raz jeszcze jednomyślnie stwierdzają identyczność ich poglądów.

„Stosunki polsko-francuskie powinny opierać się na wzajemnej ufności”

Przemówienie gen. Góreckiego w Douai

PARYŻ. (Pat.) General Górecki, przewodniczący polskiego zw. obrońców ojczyzny i honorowy prezes FIDAC-u, wygłosił w Douai na bankiecie, w którym wzięli udział byli kombatanci polscy i francuscy, przemówienie, w którym podkreślił, że stosunki francusko-polskie winny się opierać na zasadzie wzajemnej ufności.

Zaufanie obu krajów jest i powinno być silne z powodu łączących je węzłów

moralnych. Francja nie powinna się niepokoić paktami o nieagresji, które Polska podpisała ze swoimi sąsiadami na wschodzie i zachodzie. Pakty te nieczego nie ukrywają, Polska nieczego nie ustąpiła i nieczego się nie wyrzekła, ale tylko dała tym sąsiadom przeświadczenia, że należy się z nią liczyć a w razie, gdyby była zaatakowana, potrafi się obronić. Kończąc przemówienie, Górecki wniósł toast na cześć armii francuskiej.

Jugosławia niezadowolona z odpowiedzi Węgier w sprawie marsylskiej

Możliwość ponownego śledztwa

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Premier Jewlicz przybył dziś o g. 8 rano z Genewy do Białogrodu.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) W związku z szybkim powrotem Jewlicza w tutejszych kołach politycznych potwierdza się wiadomość, że Jugosławia jest całkiem niezadowolona z odpowiedzi Wę-

gier w sprawie marsylskiej i nie jest w łączoną możliwość, że przez członków delegacji Jugosławii wysunięte będzie żądanie, aby odbyło się ponowne śledztwo w sprawie odpowiedzialności Węgier za zamach marsylski. Jugosławia miałaby żądać, aby śledztwo zostało przeprowadzone przez specjalną komisję międzynarodową wyłonioną przez Ligę Narodów.

72 rocznica Powstania Styczn. w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) Dziś stolica uroczystie obchodziła 72-gą rocznicę Powstania Styczniowego i oddała należny hołd żyjącym uczestnikom weteranom 1863 r. O godz. 12.30 zebrały się na p. Józefa Piłsudskiego stowarzyszenia i organizacje oraz weterani 63 r. Wszyscy zebrani w liczbie 4000 oddali honory weteranom. Przystosownie wojskowe sprezentowało broń, zebrani zdjęli czapki, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez weteranów pochód ruszył pod krzyż Traugutta, gdzie przemawiali imieniem Federacji PZOJ inż. Leon Kirkor Bakowski oraz weteran 63 r. Manert Vandelli.

Poświęcenie nagrobka gen. W. Jaxy Rożena

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 11 rano na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbyło się poświęcenie nagrobka generała Władysława Jaxy Rożena, komendanta Głównego Związku Strzeleckiego w latach 29-31. W uroczystości tej wzięli udział członkowie rządu z premierem Koźłowskim, prezesem Ślawkiem, b. premierem Prystorem i t. d. Była również obecna pani Aleksandra Piłsudska.

Nadburmistrz Zoerner opuścił Kraków

KRAKÓW. (Pat.) Nadburmistrz Drezna Zoerner podejmowany był dzisiaj przez b. premiera Nowaka śniadaniem, dalej zwiedzał porcelanę saską, a przydent Krakowa darował mu szlachę z XVIII wieku, przedstawiającą Augusta III w stroju polskim. Po południu Zoerner wyjechał do Wrocławia, skąd uda się do Drezna.

O współpracę niemieckiej partji ludowej w Kłajpedzie zabiega Litwa

RYGA. (Pat.) Jak donoszą z Kłajpedy, że stronnicy litewskiej czynione są starania w kierunku przyciągnięcia do współpracy w kłajpedzkim dyrektoracie przedsiwzięli niemieckiej partji ludowej.

Kronika telegraficzna

OCIEC 32 DZIECI. Kanclerz Hitler zgodził się trzymać do chrztu trzydzieste drugie dziecko pewnego krawca z Raciborza. Krawiec ów jest żonaty po raz trzeci. Dwadzieścia dziewięć dzieci jego pozostało przy życiu.

HABICHT PRZYWÓDCA NARODOWYCH SOCIALISTÓW W MONACHJUM. „Neues Wiener Tageblatt” donosi, że Habicht udał się do Monachjum, aby wznowić tam swoją działalność w charakterze przywódcy narodowych socjalistów austriackich.

MRÓZ I ŚNIEG W GRECJI. Od 30 godzin pada śnieg w Salonikach i całej Macedonii greckiej, Tracji i Tesalii. W niektórych miejscowościach mróz dochodzi do -10 C.

Zjazd Federacji P.Z.O.O. woj. Wileńskiego

Wczoraj o godz. 10 min. 30 odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie siedziby Federacji PZOJ. Wojew. Wileńskiego, przy ul. Orzeszkowej Nr. 11. Poświęcenia lokalu dokonał ks. prof. Piotr Sledziwski, kapelan KOP.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz organizacyj społecznych.

Z ramienia Zarządu Głównego Federacji był obecny płk. Skokowski — inspektor Główny Federacji PZOJ.

Po poświęceniu siedziby odbył się Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. wojew. wileńskiego, na którym wybrano nowy zarząd z gen. L. Żeligowskim, jako prezesem.

Dr. CEMACH SZABAD

zmarł w dniu 20 stycznia 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 21 b.m. o godz. 12 z mieszkania przy ul. Styczniowej 8.

RODZINA

Słuszne żądania strajkujących robotników garbarskich

Już prawie dwa miesiące trwa strajk w garbarniach wileńskich. Przeszło 250 robotników zostało bez pracy i wszelkie siły bronią się przed atakiem pracodawców na ich place robocze. Strajk ten nosi charakter wybitnie obronny. Robotnicy domagają się przedłużenia umowy zbiorowej na dalszy okres roczny, na tych samych warunkach, co poprzednio. Żądania te są zupełnie uzasadnione, gdyż ogólna sytuacja w przemyśle garbarskim jest niegorsza — a może na wet lepsza — niż w roku ubiegłym, a tem samem żadna niżka płac nie jest przy obecnych warunkach słuszną.

Przemysł garbarski, który przeszedł okres ciężkiego kryzysu, wszedł jeszcze w 1933 roku na tory stabilizacji i pomyślnie się rozwijał przez okres zeszłoroczny. W pierwszej połowie 1934 roku garbarstwo było nawet narażone na pewne straty na zapasach w towarze, spowodowane niskimi cenami surowca, obecnie jednak sytuacja się ustabilizowała i ceny od dłuższego czasu nadal nie zniżują. Zniżka cen surowca umożliwiła natomiast odpowiednio zmniejszyć ceny wyrobów gotowych i przystosować je do zdolności konsumpcyjnych ogółu ludności. Nastawienie klienta na towar tani wytworzyło dogodne warunki dla garbarstwa wileńskiego i przemysł tutejszy, produkujący przede wszystkim towary tani, zdołał dotrzeć i częściowo opanować pojemny rynek zbytu województw centralnych. Garbarnie wileńskie zwiększyły w 1934 r. swą produkcję i pracowały w roku ubiegłym „całą parą”.

Wzrost produkcji garbarskiej miał miejsce nie tylko na Wielkiszczyźnie, ale i w całym kraju. Dane G. U. S. świadczą o zwiększeniu w roku ubiegłym tak zatrudnienia, jak i ogólnej produkcji. I tak np. w przeciągu 11-tu miesięcy 1933 r. wyprodukowano 9.017 ton skór podszewkowych, a za ten sam okres 1934 r. wyprodukowano 13.734 ton. Kuponów pasowych wyprodukowano w przeciągu 11-tu miesięcy 1933 r. 287 ton, a w 1934 r. 292 ton. Zatrudnienie w garbarstwie jest też w roku 1934 o wiele większe niż w roku 1933. Zatrudnienie w przeciągu ostatnich trzech miesięcy roku 1933 i 1934 przedstawia się następująco. We wrześniu 1933 r. było w całym kraju za-

trudnionych w garbarstwie 5163 robotników, a w 1934 — 5909 robotników w październiku 1933 — 5181 robotników, a w październiku 1934 — 5793. W listopadzie 1933 r. było zatrudnionych 4921 robotników, a w 1934 — 5765. Nietylko zatrudnienie wzrosło, ale i ilość przepracowanych robotniko-godzin też wykazała w roku 1934 ciągły wzrost i osiągnęła w listopadzie cyfrę 100 — czyli poziom roku 1928 — okresu najlepszej koniunktury.

Przemysł garbarski wileński wykazał takie same tendencje, co ogólnie krajowy i w ciągu roku ubiegłego obserwowaliśmy stały wzrost zatrudnienia i produkcji. W chwili obecnej nie posiadamy jeszcze wypośredkowanych danych, co do produkcji wileńskiej za cały okres czasu, ze sprawozdania o stosunkach gospodarczych z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, wynika jednak, że w III-cim kwartale 1934 roku zatrudnienie w garbarstwie w ciągu tego okresu wciąż wzrastało. W porównaniu z 1933 r. wzrost procentowy wynosił w lipcu + 3,2, w styczniu + 6,3, a we wrześniu + 12,7. Te przytoczone cyfry dobitnie i wyraźnie świadczą, że w

tych okresie produkcja garbarska **rozwinęła się pomyślnie**, że obecnie garbarstwo pracuje w pomyślnych warunkach przy dość wysokiej rentowności produkcji. W innym wypadku, produkcja by się nie rozwijała, nikt bowiem nie zwiększa zatrudnienia i produkcji wtedy, gdy wytwórczość nie daje zysku. Te fakty już same przez się mówią, że rok 1934 był dla garbarstwa o wiele pomyślniejszy niż 1933, a tem samem nie ma żadnej racji, by obecnie w okresie dobrej koniunktury zmniejszyć place robotnicze.

Twierdzenie przemysłowców tutejszych, że robotnicy garbarcy wileńscy pobierają wyższe place niż w innych miejscowościach jest bezpodstawne. Białystok, który produkuje takie same artykuły garbarskie, co Wilno płaci więcej za robociznę niż Wilno. Wyrób skóry w Białymstoku kosztuje od 20 proc. — 25 proc. drożej niż w Wilnie. Powoływanie się na cenniki plac garbarskich w Radomiu i na Pomorzu nie może tu mieć miejsca, gdyż tamte garbarnie produkują inny gatunek towaru i robotnicy tamtejsi nie są tak wykwalifikowani, jak tu tejsi. **Miarodajny dla Wilna może być tylko Białystok, który wyrabia te same**

artykuły co Wilno i zbywa je na tych samych rynkach — a w Białymstoku, jak już wyżej zaznaczyliśmy, **wyrób skóry kosztuje drożej niż w Wilnie.**

Przemysłowcy garbarcy ciągle kołatają o odnośnych czynników rządowych, prosząc o specjalne ulgi dla przemysłu wileńskiego, który ma geograficzne warunki gorsze niż inne ośrodki garbarskie w kraju. Władze centralne, chcąc utrzymać te placówki gospodarcze udzielały różne ulgi i przywileje garbarniom wileńskim. Dla Wilna ustalono niską taryfę przewozową na skóry tak surowe jak i gotowe i specjalną niską stawkę podatku przemysłowego od obrotu — **żadna z garbarń w kraju nie płaci tak niskiego podatku obrotowego, jak Wilno.**

Czy te wszystkie ulgi zostały udzielane celem przyniesienia większych zysków garbarniom wileńskim? O ile pewna gałąź przemysłu zostaje otoczona specjalną opieką, to nie dlatego, by właściciele przedsiębiorstwa mieli większe zyski, ale w pierwszym rzędzie dlatego, by utrzymać pewną **placówkę, dającą zatrudnienie rzeszom robotników**, wpływając na zwiększenie dochodu społecznego. Przepuszczenie ataku na place robocze w okresie dobrej koniunktury, jest nie tylko czynem nieetycznym, ale **szkodliwym dla rozwoju całokształtu życia gospodarczego.**

Garbarze napotkali w danym wypadku na zwartą i silną organizację zawodową, która prowadzi akcję o zagrożony swój byt planowo i wytrwale. Mimo to, że już są znane wypadki, że garbarze oddali skóry do wyrobienia w innych miejscowościach, mimo to, że garbarze dążą do wygłodzenia robotników, by w ten sposób wprowadzić dezorganizację i zniszczyć solidarność strajku, to jednak robotnicy wszelkimi siłami postanowili bronić swych słusznych żądań — a raczej utrzymać swe place na dotychczasowym poziomie.

Władze administracyjne a w pierwszym rzędzie, powołany do tego Inspektor Pracy, powinny przedsięwziąć wszelkie środki, by strajk ten, który i tak już zbyt długo się przeciąga, **zlikwidować w myśl żądań robotników** — nie do puścić, by place robocze zostały zmniejszone i utrzymać je na poziomie dotychczasowym. **SOs.**

Po plebiscycie w Zagłębiu Saary



Wynik plebiscytu w Zagłębiu Saary powitany został z entuzjazmem w całym Niemczech. Na zdjęciu — moment manifestacji w Berlinie urządzanej dla zdokumentowania radości spowodowanej wynikiem plebiscytu.

PISMA Bolesława Prusa

Już się ukazał t. I zbiorowego wydania Pism Bolesława Prusa, zawierający młodzieńczy utwór wielkiego pisarza p. t. „To i Owo”, który po raz pierwszy i ostatni opublikowany był w r. 1874. Sądząc z tego pierwszego tomu, Gebethnerowska edycja Prusa zapowiada się pierwszorzędną: format okazały, stylowa, piękna okładka i oprawa, świetny druk, dobry papier, wielce staranna korekta — przy wyjątkowo taniej cenie w subskrypcji rokuje wydawnictwu niewątpliwe powodzenie. Należy z najwyższym uznaniem powitać wydanie pism najgenialniejszego naszego prozaika, które były dotychczas w szczególnym zamiedzeniu. Mnóstwo utworów marnowało się w rękopisie, mniejsze utwory od dziesiątków lat wyczerpane, zbiorowe wydanie Pism Prusa pokaże go nam w całej wielkości.

Tom I poprzedza słowo wstępne Akademii Literatury, która nad wydawnictwem objęła protektorat, pięknie wykonany w rotogravierze nieznanymi portret Prusa, świetnie napisana, zwięzła praca prof. Ign. Chrzanowskiego o Prusie oraz przedmowa prof. Z. Szwejkowskiego, który od lat sześciu opracowywał teksty do tej edycji, okładka E. Mantheyla.

Na „To i Owo” składa się 48 młodzieńczych utworów Bolesława Prusa, stanowiących organiczną całość. Przeno-

sza nas one w atmosferę i środowisko Warszawy z lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Dosadny, bajecznie wesoły humor tych drobiazków, stylowy wdzięk, dowcip miejscami złośliwy, miejscami naiwny, a zawsze pogodny wyraźnie zarysowuje już „pazur” genialnego humorysty. Jaka tu skarbnica powiedzonek, ile chwytów, które później strawestowane stały się typowe dla naszego dowcipu. Literaci, rzemieślnicy, uczeni, mieszczaństwo, arystokracja, świat artystyczny przewija się barwnym korowodem, czarując oko i słuch czytelnika odbłaskiem starych, dobrych czasów. Trudno znaleźć w literaturze najszej utworów, któryby z równą plastycznością i lekkością i fantazją wyczerpał ów okres.

Uzupełnimy tę notatkę słowami Akademii Literatury: „Znowu będziemy się cieszyli ogromnym geniuszem tego pisarza, jego niewyczerpaną dobrocią, nieposzlakowaną prawością i uśmiechem bezgoryczy. Bolesław Prus — to przepyszny konar z samego pnia polskości: najsluszniej też cały naród ołacza jego pamięć czcią i wdzięcznością”. Jest on, jak stwierdza prof. Chrzanowski, obok Sienkiewicza największym naszym powieściopisarzem, przez wielki rozum, rozległą wiedzę, zdolności pedagogiczne, siłę i głębokość, czystość i szlachetność miłości bliźniego i narodu, wielki człowiek i co za tem idzie wielki, jeden z największych nauczycieli narodowych. Łączyły się w nim harmonijnie uczucia sprzecznego napozór: skłonność do mistycyzmu, ze ścisłością umysłu i zdrowym rozsądkiem, romantyzm i pozytywizm, był he-

rodem pracy organicznej, ale zmysł rzeczywistości wysoko rozwinięty i talent realistyczny w odtwarzaniu otoczenia, łączyły się w jego duszy z romantyzmem marzycielstwem. Postęp w dziełach Prusa nie jest burzycielski, ale twórczy, świadomość ujemnych stron społeczeństwa nie pociągała za sobą niechęci, ani nienawiści, jeno jeszcze potęgowała jego miłość. Objawiało się to w humorze często ironicznym, w smutnym uśmiechu: patriotyzm bez żądźła szowinizmu obejmował humanitarną miłością Człowieka, bez względu na jego narodowość, stan, ród, zajęcie...

Był „genjuszem polskiego serca”, trafnie pisze o Nim prof. Chrzanowski, którego piękną przedmową podajemy tu w skrócie: „Kochało to serce nie tylko mgliste ideały, i szarą rzeczywistość, nie tylko chwalebny przeszłość Ojczyzny, albo wyśnioną przyszłość, ale i tę na którą patrzył, rozbitą, słabą, biedną, pełną win i grzechów politycznych, społecznych i domowych”.

Ta miłość do ludzi, pozwoliła Zmarłemu pozostać bezstronnym w czasie roznamienienia politycznego po wojnie — rosyjsko-japońskie.

Redakcja Wydawnictwa zaznacza, że czterokrotne próby wydania całości Dzieł Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), nie osiągnęły celu, wyd. tylko w 1881 jeden tom nowel, potem w 1897 r. jubileuszowe wyd. Wawelberga, i Rotwanda, powtórzone w 1904 r. (dobrzeby byłoby pamiętać, że i tanie wyd. Trylogii zawdzięczamy nie polskiemu, ale żydowskiemu mecenasom literatury), Gebethner i Wolff wznawiają próbę po-

śmierci wielkiego pisarza, potem Tyg. Ilustrowany, ale dopiero obecne wydanie niestety uwzględni wszystko: powieści, nowele, kroniki, artykuły, szkice, obrazki i t.p.

W I-m tomie dają nam wydawcy pierwociny talentu Prusa z 1874 roku, rzeczy umieszczone w pismach i nie przedrukowane nigdzie, są to szkice i drobiazgi, żarty, zostaną też wydane te kopisy, które obejmują pięć tomów druku. Całość wynosić będzie tomów 26 P. Zygmunta Szwejkowski miał niemały trud w uporządkowaniu tekstów, gdyż mimo iż Prus sam robił korektę, jednak zmienił wiele w wydaniach książkowych, np. Placówkę doprowadził do doskonałości dopiero za 5-tym wydaniem, znęcała się przytem cenzura (zwłaszcza nad Lałką, w której skreślono całe ustępy), w Faraonie również, zapewne wtedy, gdy się rozniosła plotka jakoby polski pisarz o carze Mikołaju myślał kreślić postać młodego Faraona, a niejedną krzywdę zrobili też poprawiacze, puryści, wydawcy i korektorzy. Trudno było bardzo zebrać rozproszone po pismach, bardzo liczne drobiazgi.

Wszystko to zostało dokonane, przez prof. Szwejkowskiego z całym pietyzmem. Należy mieć nadzieję, że społeczeństwo oceni należyte wysiłki wydawców i nabywać będzie dzieła Prusa masowo. Hańbiącym wstydem byłoby dla nas, że byśmy niżej stali od sowieckich obywateli, którzy w najcięższych warunkach ekonomicznych, silnie od głodu chleba są zasugerowani głodem literatury, książki, czytelnictwa i pochłaniają setkami tysięcy swoje wydawnictwa. **R.**

KURJER SPORTOWY

Skocznia narciarska na Antokolu

Otwarcie skoczni narciarskiej na Antokolu odbędzie się 27 stycznia. Warto więc słów kilka powiedzieć o znaczeniu skoczni narciarskiej w Wilnie. Wiedzieć bowiem trzeba, że skoki narciarskie cieszą się zawsze ogromnym powodzeniem. Na skoki przychodzą tłumy widzów. Zawody narciarskie połączone z konkursem skoków, to atrakcja, jakiej mało. Nic też dziwnego, że wszystkie poważne ośrodki sportu zimowego starają się, w miarę swych możliwości, wybudować jak najlepszą skocznię narciarską. Chodzi tutaj już nie tyle o wielkość skoczni, a o sam profil skoczni. chodzi o to, by skocznia była prawidłowo zbudowana, bo tylko prawidłowa skocznia daje przyjemność w skakaniu.

Wilno znalazło się w tych, powiedziałbym niezbyt szczęśliwych warunkach, że nie mogło myśleć o wybudowaniu rekordowej skoczni, o której marzą nieraz najlepsi narciarze. Nasza wileńska skocznia obliczona jest na skoki długości do 30 mtr. Nie jest to więc tak zwany „małut”. Nasza antokolska skocznia posiada da bardzo ciekawą konstrukcję, powinna być ona łatwą do skakania. Jeżeli chodzi o warunki techniczne, to nazwać ją można skocznią wiszącą. Próg pozwalający będzie dobrze się odbić. Oczywiście nie można jeszcze nie mówić konkretnie o skoczni, zanim nie widzeliśmy na niej narciarzy, którzy za kilka dni będą już mogli wydać o niej swoje sądy, które będą bardzo cenne.

Skocznia antokolska nie posiada jeszcze szeregu udogodnień, jak trybuna dla publiczności, wieżyczki dla sędziów, schodów wygodnych, prowadzących aż na samą górę. Urządzenia te dojdą w przyszłości, a skocznia wyglądać wówczas będzie elegancko.

Pod względem propagandowym otwarcie skoczni narciarskiej w Wilnie ma ogromne znaczenie. Narciarstwo wileńskie może teraz poważnie myśleć o przeprowadzaniu szeregu ogólnopolskich imprez sportowych, a pamiętać trzeba, że skocznia antokolska jest jedyną skocznią narciarską na ziemiach północno-wschodnich.

Fakt, że skocznia znajduje się niemal w samym śródmieściu, ma również kolosalne znaczenie propagandowe. Skoki cieszyć się będą popularnością.

Otwarcie skoczni narciarskiej odbędzie się jak już wspominałem na początku w niedzielę 27 stycznia. Dzień ten powinien stać się świętem sportu narciarskiego. Na zawody przybędzie specjalnie z Warszawy prezes Polskiego Związku Narciarskiego wiceminister inż. Ale-

ksander Bobkowski. Z Zakopanego zaś mają przyjechać do Wilna czołowi narciarze polscy.

Zawody narciarskie rozpoczną się w sobotę 26 stycznia biegiem na 16 mtr. panów i biegiem pań na 8 kmtr. Do biegu stanie zapewne cała śmietanka narciarska Wilna.

Walka na trasie będzie bardzo, a bardzo ciekawa, gdyż w roku ubiegłym czołowi narciarze Wilna nie mieli możności spotkania się z sobą.

Jeżeli przyjadą narciarze z Zakopanego to rzeczywiście zawody narciarskie

będą nieładą atrakcją sportową. Warto nadmienić, że będą to zawody jubileuszowe Kolejowego Przystosobienia Wojskowego Ogniska.

Kolejarze obchodzą w tym sezonie pięćdziesiąt lat swego istnienia, mając przecież szereg bardzo pięknych wyników sportowych, nie tylko w Wilnie, ale zagranicą, jak również w Zakopanem, Rabce i w innych miejscowościach.

Narciarze powinni więc trenować, by jak najlepsze osiągnąć wyniki. Warunki śnieżne w terenie chociaż nie są pierwszorzędnym, to jednak trenować, może na doskonałe.

Zawody narciarskie w Krzemieńcu

W Krzemieńcu odbyły się w tych dniach międzyklubowe zawody narciarskie. Na zdjęciu — grupa skoczków (od lewej): Efrus (Z. K. S.), Krzemieniec, Kuter (Z. K. S.) Krzemieniec, Motorków (Krzem. K. S.), Kolański (Krzem. K. S.), Wojciechowski (Krzem. K. S.), Kozłowski (P. K. S. — Krzemieniec), starosta Czarnocki, Lankosz (K. T. N. Lwów), „Leszek” (K. T. N. Lwów), Głodkiewicz (P. T. N. — Kraków).



P. Marusarz przyjeżdża do Wilna

Do Wilna na jubileuszowe zawody narciarskie Ogniska KPW. i na uroczystość otwarcia skoczni narciarskiej na Antokolu z Zakopanego przyjadą czołowi narciarze Zakopanego.

Wczoraj właśnie Ognisko KPW. otrzymało depeszę, że przyjadą do Wil-

na: Jan Marusarz, Staszek Polankowa, Bochenek, Stowik i Kowalski. Są to nazwiska w sporcie narciarskim b. popularne. Trzeba więc przypuszczać, że w sobotę w dniu biegów, jak również w niedzielę w dniu konkursu skoków na Antokolu zbierze się całe sportowe Wilno.

Polska — Niemcy 3:1

Wczoraj w Davos hokejową reprezentacja Polski pokonała Niemcy 3:1.

Jest to wspaniały sukces hokeistów Polski, którzy grali wspaniale. Byli w dobrej formie. Mecz był bardzo ciekawy.

Bramki zdobyli: Stupnicki, Marchewczyk i Kowalski. Dziś Polska gra z Italią. Wczoraj Łotwa przegrała z Kanadą 0:14. Italia zremisowała z Francją 1:1. Austria pokonała Belgię 6:1.

Blagier sportowy

— E, panie i pan pyta o takie rzeczy?

— Nie, to chyba żart jakiś, albo nieporozumienie. Widocznie bierze pan mnie za kogoś innego. Nie chcę ani na chwilę przypuszczać, żeby pan miał zapomnieć o Zygmuncie Baksie, o tym Baksie, o którym wszyscy przecież doskonale wiedzą, że jest narciarzem, jakich mało.

— A pan pyta, czy ja wogóle jeżdżę na nartach. Nie, to już naprawdę bezczelność z pańskiej strony. Ja się jednak nie gniewam. Nie widzieliśmy się przecież kilka lat z sobą.

— O, widzę, że pan zaczyna już coś niecoś przypominać. Nie jest to rzecz trudna. Nazwisko moje w swoim czasie przelewało się przez szpalty całej niemal prasy. Trąbiono o mnie na wszystkie strony świata. Nic dziwnego, sukcesy były pierwszorzędne.

— Niech pan weźmie chociażby te moje ostatnie pamiętne starty w Czechosłowacji, gdzie jeszcze jako student robiłem wszędzie na starcie furorę. Nie zdobyłem naprawdę mistrzostwa, ale to tylko dzięki przypadkowi. Niech mi pan wierzy, panie kolego, że mówię szczerą prawdę. Ja się tam chwalić nie lubię. Wołam zawsze, żeby o mnie mówili inni, niżym miał opowiadać sam. Ale o propos Czechosłowacji, ołów wówczas pękła mi na chrystjani narta. Deska nawaliła w okropny sposób. O gdyby nie narta, to mistrzostwo miałbym w kieszeni.

Przypadek ten jest głupstwem w porówna-

niu do nieszczęścia, jakie wydarzyło się w Norwegii. Dwa lata temu startowałem na słynnej skoczni w Holmenkollen. Los widocznie tak chciał, że musiałem skakać jako pierwszy. Skocznia była idealnie wyszatkowana, ale widocznie zbyt mocno odbiłem się, bo wyniosło mnie aż hen pod trybunę. Wpadłem tam łamiąc nogę jakiejś nieznanym, przecudnej Norweżce. Oczywiście, że w konkursie skakać już nie mogłem. Musiałem zaopiekować się chorą. Była to, jak się potem okazało, jedna z największych gwiazd filmowych Norwegii. Zgromadzony tłum u stóp skoczni wołał na start. Liczył widocznie, że tylko ja jeden zdołam pobić rekord skoczni. Skakać jednak nie mogłem. Powiedziałem im kilka słów do mikrofonu, że przyjadę za rok. Niestety nie dotrzymałem słowa, bo fatala życia rzuciła mnie w zupełnie inną stronę świata.

— A jednak, ja pana nie mogę sobie przypomnieć.

— To nie nie szkodzi. Zaraz pan przypomni. Niech pan tymczasem nie przerywa. Przekona się pan, że Bakska, to nie żaden tam jakiś blagier sportowy.

Nagorsza rzecz to się chwalić. Ja przed startem nigdy nie nikomu nie mówię. Pamiętam w Szwajcarii pytał się dziennikarz, jakie mam nadzieje, co myślę o zawodach. Powiedziałem im, że niech poczekają parę godzin na mrozie, a wówczas jak wpadnę na metę to opowiem o wszystkim i wie pan co, że przyszli. O, wówczas to cała prasa, wszystkie gazety pisały o mnie jako o najlepszym narciarzu. Szkoda tylko, że zawody unieważniono.

— Ale ja się rozgadałem dzisiaj jak ta...

Widzi pan jak się przyjeżdża do kraju, to człowiek ma moc najrozmaitszych wizji, spraw, interesów, że doprawdy trudno jedno z drugim pogodzić.

W tegorocznych planach sportowych mam szereg startów. W pierwszym rzędzie postaram się spotkać z Sarinenem. Wie pan co ludzie mówią, że Finn już się skończył. Jakoby coś z sercem i wogóle. Pojedynek mój nie będzie chyba trudny do wygrania. O, Sarinen, to dobrze zna Baksę. Sarinen to nie pan, który zapomina o mistrzach. Z Sarinenem wygrałbym ostatnią „osiemnastkę”. Byłem wówczas skonanym. Myślałem, że nie już nie będzie, a jednak potrafiłem zdobyć się na wysiłek i dzięki nadzwyczajnej ambicji zakończyć bieg na jednej nartce.

Zapyta oczywiście pan co się stało z drugą. O, to długa historia. Opowiem panu kiedyś o niej.

Albo ten Ruud. Co za sympatyczny chłopiec. Jestem z nim na „ty”. Gdyby nie ja to o Ruudzie dzisiaj nikt nie wiedziałby nic. To przecież ja odkryłem jego talent. To moja zasługa, że on dzisiaj tak cudownie skacze, a trzeba wiedzieć panu, że to ja właśnie w tej wielkiej katastrofie wyhawitem go z nieszczęścia. Katastrofa była okropna. Na samo wspomnienie o niej krew zamarza w żyłach.

Z Ruudem można wszystko zrobić. To dusza człowiek.

A weź pan na przykład takiego Lapeleina. Jest ich dwóch braci, a jeden biega lepiej od

KALENDARZYK NARCIARSKI.

Ukazał się w druku „Kalendarz Narciarski PZN” na sezon 1934/35. Kalendarz ten wydawany jest przez Polski Związek Narciarski od lat siedmiu, zawiera szereg wyczerpujących informacji z zakresu organizacji PZN i turystyki narciarskiej, jak np. listę towarzyszy związkowych z adresami, listę sędziów i nauczycieli narciarstwa PZN, listę przodowników Odznaki Górskiej, sposoby sekcji i stacji narciarsko-turystycznych, spis wydawców narciarskich odnoszących się do terenu Karpat, wskazówki o smarowaniu nart, postanowienia konwencji turystycznej z Czechosłowacją etc. etc.

POWRÓT Z KURSU NARCIARSKIEGO.

Do Głębockiego powróciła ze Śląska gimnazjalna drużyna harscerska im. Zawiszy Czarnego, która w Szczyrsku na Śląsku Cieszyńskim przechodziła 2-tygodniowy kurs narciarski. Przechodziła tam na obozie zorganizowanym dzięki staraniom kpt. dypl. Wysłoucha — prezesa miejscowego Koła Przyjaciół Harscerstwa.

KOMUNIKAT S. N. ŻAKS-u.

Sekcja narciarska Żyd. Akad. Kl. Sport. uruchamia w najbliższych dniach kurs narciarski dla początkujących i zaawansowanych. Zapisy przyjmuje Sekretariat Klubu (ul. Zawalna 1) godz. 20—22.

Przy Klubie — bogato zaopatrzone Wypożyczalnia nart.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOŁA PRZYJACIÓŁ ŻAKS-U.

Odbłyło się w lokalu ŻAKS-u zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Żydowskiego Akademickiego Klubu Sportowego. Zebranie zagał w imieniu Komitetu organizacyjnego dyr. A. Tunkiel, poczem na przewodniczącego wybrano inż. Spire, który powołał do prezydium kuratora ŻAKS-u prof. U. S. B. dr. Marjana Ejgera, inż. Smorgońskiego, dr. Cymblera, na asesorów, mag. zaś Kewesa na sekretarza.

Referat o celach i zadaniach nowozałożonego koła wygłosił mgr. Coeh, który w przemówieniu swym podkreślił, że pomimo 10-letniego istnienia Klubu niezapomniał ŻAKS wśród inteligencji żydowskiej Wilna na takie zrozumienie, na jakie ze względu na swoje cele zasługuje. Koło Przyjaciół ŻAKS-u będzie właśnie tym czynnikiem, który prócz udzielania pomocy materialnej i poparcia moralnego Klubowi, będzie miało za zadanie zrealizowania tych postulatów, jakie ŻAKS-owi, mimo jego 10-letniej działalności się nie udało. Propagowanie sportu i wychowania fizycznego wśród starszej inteligencji, pomoc materialna i moralna dla Klubu — oto zadania Koła Przyjaciół ŻAKS-u.

Po dyskusji nad zadaniem Koła, odczytaniu statutu, po przedyskutowaniu poszczególnych jego punktów, oraz uchwaleniu go z małymi zmianami dokonano wyborów władz Koła. Do Zarządu weszli dyr. Tunkiel, p. Zajdel, dr. Cymbler, M. Zajdszur, mag. Koltonowiczówna, dr. Berlinerblau, inż. Herczeg, inż. Pruzan. (m)

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś po cenach propagand.

PTASZNIK Z TYROLU

Jutro po cenach propagandowych

FIJOLEK Z MONTMARTRE

drugiego. Poznałem ich trzy lata temu i od tej chwili jesteśmy przyjaciółmi.

A cóż słyhać u was. Co pan porabia. Wygląda pan całkiem nieźle.

Bakska przerwał na chwilę rozmowę. Popatrzył na zegarek i ku memu zdziwieniu zaczął pośpiesznie zegnąć się.

Muszę już iść. Przyjechałem przecież nie sam. Jest ze mną słynna wiedienka Wils. Sportsmenka ta jest, jak mówią niektórzy, do łajca i do różańca. O wynikach pani Wils to chyba pan coś niecoś wie?

Usłyszycie niebawem, panie kolego, i o Baksie. Jestem w cholernym gazie. Start mój będzie rewelacją sezonu zimowego.

Powiem w zaufaniu, ale, panie, sza o tem. Startować będę pod pseudonimem, a to dlatego, żeby nie peszyć młodych zawodników. Bo wie pan, że jak startuje ktoś z asów, to młodzież traci od razu nadzieję zdobycia pierwszego miejsca i walka staje się wówczas mało ciekawa.

Bakska wyszedł z eufemii, a ja rzuciłem mu na odchodnym jedno tylko słowo „blagier”.

Cóż on sobie myśli, że nie pamiętam, że siedział w piątnej klasie na ostatniej ławce, że był zawsze zwalniany z gimnastyki, a koledzy nazywali go niedołągą?

I on będzie mi tutaj opowiadał o znajomościach sportowych i o sukcesach.

Blagier to blagier, ale sympatyczny gość. Chciałbym z tym frantem jeszcze porozmawiać.

J. N.

